

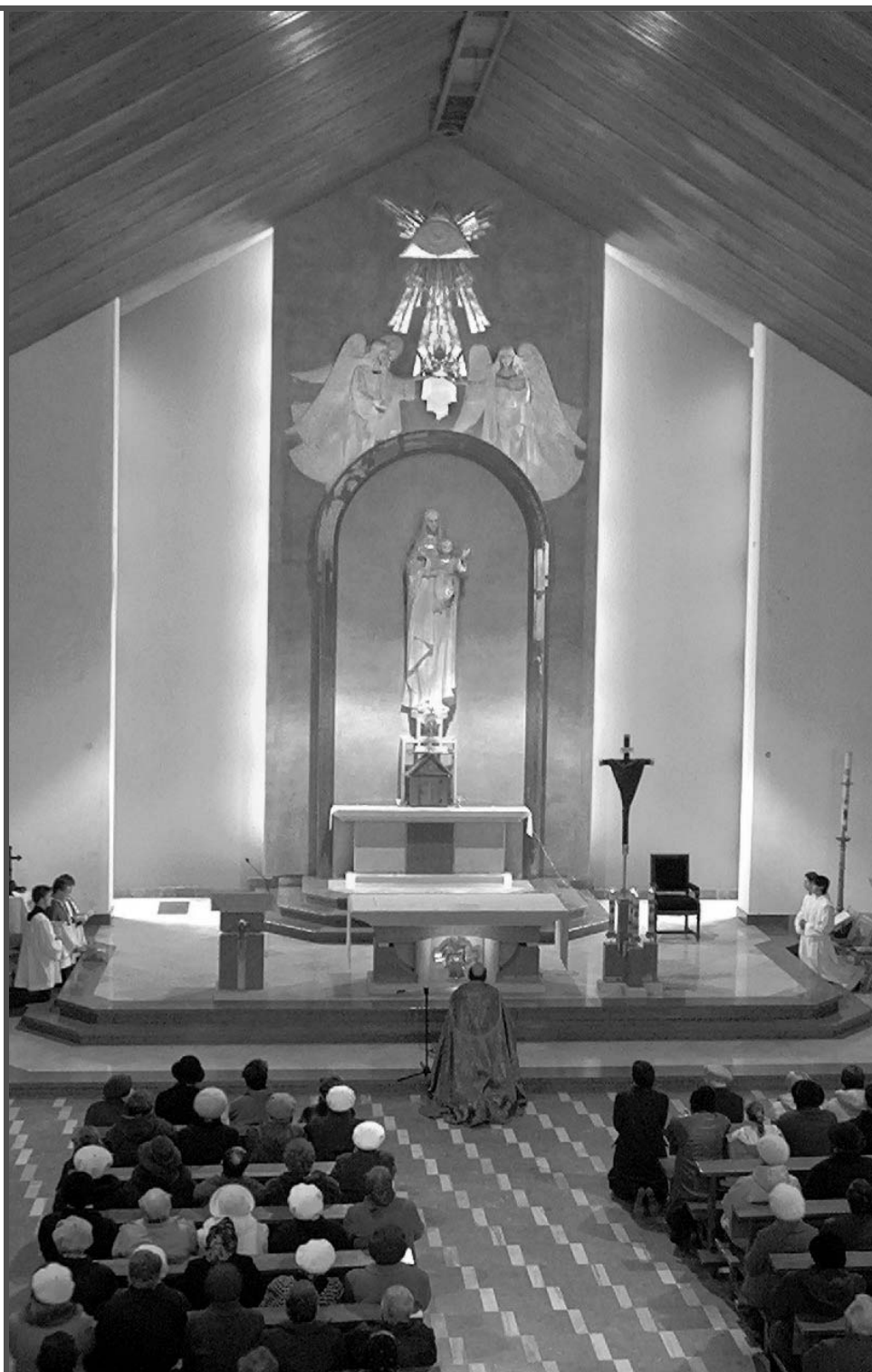


PŁOMIEŃ

NUMER 3 (104) ♦ BIEŻANÓW ♦ 20 KWIETNIA 2003 ♦ KOSZT WYDANIA 3 ZŁ

W tym numerze:

„Szczypanie Ks. A. Chojnackiego” – przedruk z IPN	2
TPB – Stypendium	5
Listy do Redakcji	6
Kronika żałobna – Rafałowi	6
Pamiętki Męki Pańskiej	7
Kto nas tam pcha	8
Chwałę Twoją wiecznie śpiewać będę	9
Świadkowie wiary – Św. Anzelm	10
Teologia w życiu – Sędzia ułaskawiający	11
Świadkowie wiary – c.d.	11
Młodym – Czy przełknijemy co nam podadzą?	12
Moja książka	14
Mój film	14
Miniatura – Piętnasty przystanek	15
Młodym – c.d. z 12 strony	15
Smakowanie Świata – podróż dookoła Świata	16
Z notatnika Gimnazjalisty ...	17
Wiosenne porządki	18
Rozrywka – Krzyżówka	19
Z życia parafii – Kronika	20



Zmartwychwstały Pan przychodzi do Apostołów przynosząc pokój i radość jako znak, że jest z nimi aż „do skończenia świata”.

Na Święta Wielkanocne życzymy, aby łączność z Cierpiącym, Ukrzyżowanym i Zmartwychwstałym Panem przybliżyła na nowo prawdę o życiu, które dzięki Chrystusowi nigdy się nie kończy.

Niech ZWYCIĘSKA MIŁOŚĆ umocni w sercach wiarę, odnowi nadzieję oraz stanie się źródłem siły do codziennego zwycięstwa nad grzechem i śmiercią.

DUSZPASTERZE PARAFII



KOMENTARZE HISTORYCZNE

„SZCZYPANIE” KS. ADOLFA CHOJNACKIEGO

„Służby specjalne to nie zgromadzenie kółka różańcowego czy praca dla grzecznych chłopców, ale to służba brutalna – na całym świecie, która zawsze działa na pograniczu prawa i naruszenia tego prawa” (fragment zeznania gen. Czesława Kiszczaka na rozprawie przeciwko funkcjonariuszom SB Stanisławowi K. i Markowi K. odpowiedzialnym za działania przeciwko ks. Chojnackiemu).

W latach osiemdziesiątych nazwisko ks. Adolfa Chojnackiego pojawiło się w sporządzonym w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych wykazie około stu księży zaangażowanych politycznie. Kiedy ks. Chojnackiego przeniesiono z Krakowa do Juszczyna, funkcjonariusz SB Kazimierz Sulka otrzymał od swoich przełożonych polecenie „umilania” życia księdzu: „Sulka, musimy temu Chojnackiemu umilić życie, [...] musimy Chojnackiego szczypać”. „Szczypaniem” w żargonie organów bezpieczeństwa nazywano nękanie upatrzonej osoby wszelkimi możliwymi sposobami. Wobec ks. Chojnackiego stosowano je od początku lat osiemdziesiątych.

Nic nie zapowiadało, by wy-

święcony w 1956 r. kapłan został zaciekle wrogiem systemu, skoro w 1962 r. w Chrzanowie brano go pod uwagę jako kandydata na tajnego współpracownika. Próbowano księdza zmusić do współpracy, szantażując odmową wydania jego siostrze zezwolenia na wyjazd za granicę do swojego męża. Z czasem coraz częściej zaczęto odnotowywać wystąpienia ks. Chojnackiego przeciwko ustrojowi. W 1979 r. na przykład odprawił Mszę św. za poległych w Katyniu. Na dobre wszedł jednak w konflikt z władzami po objęciu parafii w Krakowie Bieżanowie w 1981 r. Donoszono wówczas, że ks. Chojnacki podczas kazań oskarża władze o „gwałt na narodzie”, a w święta organizuje „tendencyjny i

jednoznacznie wrogi wystrój kościoła”. Lista przypisanych ks. Chojnackiemu przewinień była długa: ośmieszanie wyborów do rad narodowych, inspiracja akcji wysyłania do niektórych mieszkańców parafii dyplomów „za zasługi w donoszeniu i szpiclowaniu”, urządzenie nabożeństw podczas procesu zabójców ks. Jerzego Popiełuszki czy zorganizowanie akcji zbierania podpisów pod skierowanym do Sejmu protestem przeciwko metodom działania funkcjonariuszy MSW.

Władze SB podjęły akcję mającą skompromitować ks. Chojnackiego w oczach parafian. Latem 1982 r. pojawiły się na terenie parafii dwie kobiety. Starsza z nich głośno karciła młodszą, że zachciało się jej dziecka z księ-

dzem. Scenę tę odgrywały przez kilka godzin w autobusach i tramwajach, wykrzykując, że to ksiądz jest ojcem bękarta. Po kilku tygodniach przed szkołą i plebanią pojawiły się na jezdni napisy wymalowane farbą olejną: „Chojnacki cudzołożnik”, „Chojnacki rozpustnik”, „Chojnacki pederasta”. Wkrótce też w najbardziej uczęszczanych miejscach – na przystankach, przy sklepach – „nieznani sprawcy” rozlepiali ulotki mówiące o tym, że ks. Chojnacki jest ojcem dziecka, opatrzone dodatkowo fotografiami ludzkich płodów. Jakby tego było mało w pobliżu kościoła znaleziono kukłę powieszoną za szyję z napisem: „Chojnacki morderca dziecka”. Drogą pocztową napływały do księdza szkalujące przesyłki. Kolejną metodą nękania stały się częste telefony anonimowych rozmówców o różnych porach dnia i nocy. Ksiądz rozpoznał głosy dwóch mężczyzn, którzy telefonami próbowali doprowadzić go do załamania nerwowego. Nie zaprzeczali, gdy ich pytał, czy dzwonią z SB. W rozmowach nie wypowiadali gróźb, a jedynie wulgarne epitety. Do najłagodniejszych należały: „pedałku, kiedy otwierasz lokal”, „chciałem zamówić mszę pogrzebową dla ciebie”. Po pewnym czasie ks. Chojnacki, kiedy rozpoznawał w słuchawce głos któregoś z tych mężczyzn, przedstawiał słuchawkę swojemu psu, który zaczynał szczeleć. Naczelnik Wydziału IV w Bielsku-Białej docenił efekty pracy krakowskiej SB, skoro po przeniesieniu ks. Chojnackiego do Juszczyna polecił Kazimierzowi Sulce postępować tak jak w Krakowie, gdzie „telefonami księdza doprowadzono do takiego stanu, że już szczeleć do słuchawki”. Inną formą szykan wobec ks. Chojnackiego w Krakowie było rozlepianie różnych ogłoszeń, na przykład, że chce sprzedać telewizor kolorowy, meble, samochód, że jest pośrednikiem radiestety Nardellego. Zgłaszało się do niego wówczas mnóstwo osób odpowiadających na

ogłoszenia. W działalności dezinformacyjnej SB wykazywała się dużym polotem. Do księdza kierowano na przykład weterynarza do chorej krowy (ksiądz nie miał krowy), studentów ze Spółdzielni „Żaczek” do wykonania jakiś prac, dźwig do odholowania wraku samochodu czy pracowników ZOO po odbiór znalezionej sarenki. W takich przypadkach ks. Chojnacki odsyłał zainteresowanych na Mogiłą 109, czyli do siedziby krakowskiej SB. Podczas pobytu w Bieżanowie w mieszkaniu księdza „nieznani sprawcy” trzykrotnie wybili szyby.

Władze bezpieczeństwa starały się o przeniesienie aktywnego księdza z Krakowa na wieś, gdzie jego działalność nie miałaby takiej siły oddziaływania. Wydarzeniem, które bezpośrednio wpłynęło na żądanie władz przeniesienia ks. Chojnackiego poza teren województwa krakowskiego, była tak zwana głódówka rotacyjna, prowadzona w pomieszczeniach parafialnych w Bieżanowie, 19 lutego 1985 r. grupa ośmiu działaczy Obywatelskiej Inicjatywy w Obrobie Praw Człowieka przeciw Przemocy na znak protestu wobec nasilenia się represji wobec czołowych działaczy byłej „Solidarności” podjęła głódówkę, a ks. Chojnacki udzielał im „poparcia ideowo – organizacyjnego”. Podczas protestu głódowego Wydział IV, zajmujący się walką z Kościołem, prowadził działania operacyjne. Jak donosiły władze, protest zakończono 31 sierpnia 1985 r. w wyniku zrealizowania „wielopłaszczyznowych działań operacyjnych i polityczno-administracyjnych”.

Równolegle realizowano kombinacje operacyjne oraz wywierano naciski na kard. Franciszka Macharskiego, by usunął ks. Chojnackiego z Krakowa. Władze osiągnęły swój cel – 21 lutego 1986 r. kapłana skierowano do Juszczyna – małej miejscowości niedaleko Makowa Podhalańskiego, leżącej na skraju archidiecezji krakowskiej,

ale już w województwie bielskim. Przybycie tam ks. Chojnackiego postawiło na nogi Wydział IV Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Bielsku-Białej oraz Rejonowego USW w Suchej Beskidzkiej. Był bowiem jedynym księdzem w województwie, którym operatywnie zainteresowała się SB. W tej sprawie na konsultacje do Krakowa pojechali funkcjonariusze odpowiedzialni za rozpracowanie Kościoła. Naczelnik Wydziału IV Stanisław K. otrzymał od swoich krakowskich kolegów dwie odezwy wyrażające protest przeciwko przeniesieniu księdza do Juszczyna. Miał zadbać o to, by wywieszono je w okolicy tamtejszego kościoła.

Ksiądz Chojnacki w Juszczynie wcale nie zaprzestał swej aktywności; przyjeżdżały do niego grupy parafian z Krakowa, wprowadził stałe nabożeństwa „za Ojczyznę” w niedzielę po trzynastym każdego miesiąca. Gen. Czesław Kiszczak wspominał, że członkowie KC PZPR naciskali na niego, by doprowadził do aresztowania duchownego. Naczelnik Wydziału IV SB polecił w marcu 1986 r. opracowanie planu przedsięwzięć operacyjnych w stosunku do ks. Chojnackiego. Plan „neutralizujący pozareligijną działalność” zakładał rozpowszechnienie nieprawdziwych informacji, że ksiądz został karnie przeniesiony do parafii Juszczyn przez metropolitę krakowskiego i jest ojcem dziecka, że jego działalność finansuje opozycyjne podziemie, a ksiądz cierpi na zaburzenia psychiczne. Przewidywał ponadto kontrolę korespondencji krajowej i zagranicznej, zainstalowanie podsłuchu telefonicznego, wzmożone kontrole drogowe, także osób przyjeżdżających do księdza, pozbawienie go telefonu decyzją administracyjną. Działania te miały zneutralizować lub osłabić społeczne znaczenie postawy duchownego, między innymi poprzez ośmieszenie i poniżenie go w opinii społeczności lokalnej.

Ciąg dalszy na 4 stronie

KOMENTARZE HISTORYCZNE**„SZCZYPANIE” KS. ADOLFA CHOJNACKIEGO*****Dokończenie z 3 strony***

Realizując ten plan, w listopadzie 1986 r. w Juszczynie rozlepiano i rozrzucano karykatury z podobizną ks. Chojnackiego (jako Adolfa II) i Hitlera. W tym samym miesiącu ksiądz otrzymał list ze zdjęciem dziewczynki w stroju pierwszokomuniijnym, a następnego dnia widokówkę z Krakowa następującej treści: „Kochany Dołku! Rozumiem Twoją sytuację, nowa parafia, nowe obowiązki, ale pamiętaj, że masz obowiązki także wobec mnie i Twojego dziecka. Zapomniałeś, że Agata była w I-ej Komunii. Jutro wyślę Tobie jej zdjęcie. Przypominam o pieniążkach. Ewa”. Jak później wykazała ekspertyza pismoznawcza opracowana przez Instytut Ekspertyz Sądowych w Krakowie, tekst napisała Bronisława D., sekretarka Wydziału IV bielskiej SB.

W 1987 r., kiedy ksiądz miał odprawić Mszę św. w Bielsku-Białej, SB wysłała do kilkudziesięciu osób z kręgów „Solidarności” jego karykatury. Jedną z nich przedstawiała Hitlera wymawiającego słowa: „Wszystkich czerwonych do komór” oraz ks. Chojnackiego ze słowami: „Jawohl! Mój ojciec był volksdeutschem i walczył na wschodnim froncie. Nienawidzę czerwonych!”. Zastosowano również sprawdzoną w Krakowie metodę dezinformacji – w Makowie Podhalańskim kolportowano ogłoszenia następującej treści: „Z powodu wyjazdu pilnie sprzedam domek parterowy – Juszczyn nr 83, wiadomość na plebani”.

Wcześniej, bo w maju 1986 r., zastosowano wobec księdza szyskany administracyjne. Odmówiono zgody na procesję Bożego Ciała, a kiedy ksiądz tego dnia odwie-

dzał chorych wraz z grupą wiernych, kolegium do spraw wykroczeń w Suchoj Beskidzkiej ukarało go grzywną w wysokości 30 tys. zł.

5 maja 1987 r. wszczęto przeciwko ks. Chojnackiemu sprawę operacyjnego rozpracowania o kryptonimie „Adwokat”. Sprawy takie zakładano kapłanom najbardziej uciążliwym dla władzy. Podstawą wszczęcia sprawy było to, że ks. Chojnacki „w swoich kazaniach otwarcie atakuje i neguje ustrój w Polsce, wrogo wypowiada się pod adresem rządu i PZPR, neguje nasze sojusze, a szczególnie z ZSRR, nawołuje do odbudowania na nowo struktur nielegalnych organizacji”. W rozpracowaniu, polegającym między innymi na dokumentowaniu dla celów procesowych wystąpień księdza, wykorzystano tak zwane osobowe źródła informacji, czyli tajnych współpracowników. Były nimi trzy osoby świeckie z Juszczyna. W aktach zachowały się stenogramy dziesiątek kazań nagrywanych na kasety w kościele. Księdza Chojnackiego stale obserwowali funkcjonariusze SB. Czasem miało to charakter demonstracyjny – samochód pełen funkcjonariuszy stał kilka godzin obok domu księdza. W ramach akcji nękania poddawano go częstym kontrolom drogowym. 11 września 1987 r. zatrzymano trabanta ks. Chojnackiego – wykryto niesprawny układ kierowniczy oraz zużyte bieżniki ogumienia, księdza ukarano mandatem w wysokości 1000 zł oraz odebraniem dowodu rejestracyjnego.

W październiku 1987 r. ks. Chojnacki zorganizował pielgrzymkę do Warszawy do grobu ks. Jerzego Popiełuszki. Grupie towarzyszył agent SB z Zawoi, podróżujący z reklamówką pełną

ubrań, w które się przebierał. Robił również zdjęcia, ale szybko rozpoznano go i przestano zwracać na niego uwagę. Jak donosił inny współpracownik SB, po powrocie ks. Chojnacki pozwolił sobie podczas kazania na słowa krytyki pod adresem służb bezpieczeństwa: „nieudanych ludzi mają w tej bezpiece; jeżeli nasyłają ludzi, to nie powinni się dać demaskować, a nie takich pajaców”.

Inwigilacja ks. Chojnackiego trwała do końca 1989 r. Sprawę operacyjnego rozpracowania zakończono dopiero 8 stycznia 1990 r., a materiały przesłano do archiwum. Powodem było to, że „w związku ze zmianą sytuacji politycznej w kraju figurant zaniechał swojej działalności”.

Sprawą bezprawnych działań SB wobec ks. Chojnackiego zajął się w 1993 r. Sąd Wojewódzki w Bielsku-Białej. Wysokich funkcjonariuszy SB Stanisława K. i Marka K., odpowiedzialnych za sporządzenie planu przedsięwzięć operacyjnych, uznano za winnych przekroczenia swoich uprawnień, jednak na mocy przepisów ustawy o amnestii sąd umorzył prowadzone przeciw nim postępowanie, gdyż orzeczona kara nie przekroczyłaby dwu lat pozbawienia wolności. Odrębny pogląd co do wysokości kary zgłosiła jedna z ławniczek, argumentując, że „dla księdza jako osoby duchownej śmierć moralna była gorsza od śmierci fizycznej, gdyż ksiądz jest autorytetem moralnym parafii, a w szczególności w środowisku wiejskim”. Wskutek działania ustawy amnestyjnej 17 lutego 1994 r. Sąd Apelacyjny w Katowicach – mając świadomość, że za skarżony wyrok „nie odpowiada społecznemu poczuciu sprawiedliwości” – utrzymał go jednak w mocy.

Sprawa ks. Chojnackiego ma

również sensacyjny wątek, którego prawdziwość trudno zweryfikować. Chodzi o rewelacje Kazimierza Sulki – skruszonego funkcjonariusza SB, odpowiedzialnego za nękanie księdza. Sulka po zatrzymaniu za przestępstwa gospodarcze wysłał z więzienia do księdza listy ostrzegające przed niebezpieczeństwem. Według niego plan operacyjnych przedsięwzięć przewidywał nie tylko spalenie szopy, przylegającej do budynku mieszkalnego kapłana, zamalowanie okien, otrucie jego psów, ale przede wszystkim obrzucenie samochodu ks. Chojnackiego kamieniami i upozorowanie wypadku. Sulka dodał, że otrzymał polecenie – gdyby ksiądz przeżył wypadek – „kamieniem uderzyć

go w głowę i po prostu dobić”. Ks. Chojnacki grypsy Sulki odczytywał w kościele, wierząc w ich prawdziwość. Nie potwierdzili tych rewelacji świadkowie i oskarżeni zeznający w procesie Stanisława K. i Marka K. Nie uda się już chyba odpowiedzieć na pytanie, czy SB rzeczywiście zamierzała podjąć takie działania. 4 i 5 września 1989 r. w Mikuszowicach koło Bielska spalono część akt Wydziału IV bielskiej SB, w tym prawdopodobnie wspomniany plan. Co ciekawe, w brakowaniu tych materiałów uczestniczył między innymi oskarżony Stanisław K.

Adam Dziurok
OBEP IPN Katowice

Bibliografia:

Sąd Okręgowy w Bielsku-Białej, Akta w sprawie Stanisława K. i in., sygn. IIIK 62/91, t. I-XIV; AIPN-Ka, Sprawa operacyjnego rozpracowania krypt. „Adwokat”, 047-/2311, t. I-III; IPN-Ka, Akta śledztwa w sprawie utrudniania przez funkcjonariuszy państwa komunistycznego postępowania karnego, sygn. S 6/02/Zk, t. I-V; K. Sulka, *Dostałem rozkaz zabicia księdza*, Kraków 1989.

**PRZEDRUK Z BIULETYNU
INSTYTUTU PAMIĘCI
NARODOWEJ NR 1 (24)
STYCZEŃ 2003**

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ BIEŻANOWA

Stypendium promocyjne dla uzdolnionej młodzieży Bieżanowa

Wiek XXI i jego pierwsze dekady stawiają przed Polską i Polakami szczególnie wymagające wyzwanie zarówno w Unii Europejskiej, a tym bardziej poza nią. Historia cywilizacji oraz jej dalszy rozwój zależą będzie od potencjału intelektualnego i skuteczności działań jednostek wybitnych, będących zawsze motorem postępu.

Zarząd T-wa Przyjaciół Bieżanowa kierując się intencją i ambicją aktywnego uczestnictwa naszych rodaków w tych działaniach podjął w październiku 2001 roku uchwałę o stworzeniu Funduszu Stypendialnego T-wa P.B. dla uzdolnionej młodzieży Bieżanowa. Celem tego Funduszu jest:

- promocja i wspieranie wybitnie utalentowanej uczącej się i studiującej młodzieży Bieżanowa
- inspirowanie i zachęcanie uczniów i studentów do pracy nad rozwojem swoich uzdolnień
- nagradzanie wybitnych osiągnięć dzieci i młodzieży Bieżanowa

Stypendium przyznawane będzie uczniom i studentom za wybitne osiągnięcia w nauce, działalności artystyczno – kulturalnej i sporcie. Decyzje o przyznaniu stypendium podejmować będzie powołana przez Zarząd T-wa P.B. KAPITUŁA, a wnioski nominacyjne składać będą Szkoły i Organizacje społeczne Bieżanowa oraz członkowie Towarzystwa Przyjaciół Bieżanowa.

Zwracam się do Społeczności Bieżanowa o popieranie i promowanie podjętej przez nasze Towarzystwo idei stypendium promocyjnego dla wybitnie uzdolnionej młodzieży.

Bieżanów w swojej historii miał i ma nadal wielu wybitnych rodaków, którzy jako ludzie nauki, osoby pełniące kierownicze funkcje w urzędach, zakładach pracy, organizacjach społecznych, Kościele, biznesmeni – byli znani i są w Krakowie, Małopolsce i Kraju.

Inwestowanie w rozwój intelektualny i naukę młodego pokolenia jest dzisiaj obywatelskim i patrio-

tycznym obowiązkiem Polaków, a dla nas Bieżanowian winno być szczególną ambicją i powinnością.

Zwracam się z apelem do Bieżanowian, także rozrzuconych po kraju i za jego granicą o wspieranie i zasilanie Funduszu promocyjnego TPB dla uzdolnionej młodzieży Bieżanowa.

Wpłaty można dokonywać na konto:

Bank Spółdzielczy Rzemiosła – Filia Nr 2
31-571 Kraków, ul. Kupa 2 Nr:
20858900060000002622480002
Towarzystwo Przyjaciół Bieżanowa – Fundusz stypendialny

Znając Bieżanowian od dzieciątków lat jestem przekonany, że nasza inicjatywa spotka się z zainteresowaniem i pomocą. Z góry dziękuję!

**Prezes Towarzystwa
Przyjaciół Bieżanowa
Zygmunt Szewczyk**



LISTY DO REDAKCJI

Droga Redakcjo!

Zradością przeczytałam w Płomieniu list na temat Radia Maryja. Są to słowa sercem pisane, bo tylko serce potrafi tak pięknie przekazać to co czuje.

Moja przygoda z Radiem Maryja trwa już 8 lat, gdyż słucham go od 1995 roku. Czym ono dla mnie jest? Trudno w słowach wyrazić to, co chciałoby się powiedzieć. Jest jak dobry i niezawodny Przyjaciel. To w tej rozgłośni, gdy człowiekowi jest źle, można o każdej porze dnia i nocy usłyszeć słowa, które podnoszą na duchu. Wspaniałe katechezy wygłaszane przez ks. biskupów i kapłanów na wszystkie trudne tematy. To właśnie do Radia Maryja można zadzwonić o każdej porze dnia i nocy z pytaniem, na które nie znamy odpowiedzi, z problemem, który spać nie daje. A wieczorne „rozmowy niedokończone” poruszają takie tematy, o których w innych rozgłoszeniach nawet nie ma co marzyć. Piękne karty historii naszej Ojczyzny są przedstawiane przez największe autorytety, przez ludzi nauki i kultury. A w każdy wtorek wspaniałe wieczorne audycje dla małżonków i rodziców, tak bardzo potrzebne w czasach obecnych, gdy nieraz tak trudno wybrać właściwą drogę w wycho-

waniu naszych dzieci.

Ale najważniejsze, co dało mi Radio Maryja to szkoła modlitwy. To właśnie z tym radiem nauczyłam się z radością odmawiać różaniec i rozumiałam, jak wielką ma on wartość. Gdy czasem życie tak bardzo dokuczy, że już nie widać wyjścia z dolki, gdy ludzie wokół wyśmieją i dokuczają to wieczór spędzony z Radiem Maryja jakby uskrzydla mnie na nowo, daje siły i wiarę, że jednak jest dużo dobra, że nie wolno się poddawać. Że trzeba wciąż płynąć pod prąd, a życie znów nabierze sensu.

Wiem, że jest bardzo wielu ludzi, którzy tego radia słuchają i czerpią z niego jak ze źródła. Kto raz zaczął go słuchać, to zostaje z nim już na zawsze. A dzisiaj cieszę się z tego, że niedługo będzie można oglądać telewizję „Trwam”, która ma ambitne plany i jeśli będzie taka, jak Radio Maryja, to jestem spokojna i wdzięczna Panu Bogu, że powstaje następne wielkie dzieło.

Zachęcam wszystkich, którzy nigdy tego radia nie słuchali, żeby choć jeden wieczór spędzili z Radiem Maryja. I żeby nie nazywali nas ciemnogrodem, a raczej niech zastanowią się dlaczego to radio

pomimo tak wielkiej nagonki i nienawiści pewnych grup nadal się rozwija, a rzesze jego słuchaczy wciąż rosną. Ja myślę, że współczesny człowiek ma już dosyć lęku, kłamstwa, deptania przykazań bożych, pogoni za pieniądzem, ciągłych niepokojów na świecie, niesprawiedliwych rządów, niszczenia wszystkich wartości. Tak po prostu żyć się nie da. Musimy powiedzieć - dość - i zawrócić z tej drogi. I właśnie Radio Maryja jest tym darem Niebios na trudne czasy, który pomaga nam przewartościować wiele spraw. To słuchając go, wielu z nas zaczyna wszystko od nowa. I naprawdę jest łatwiej żyć.

Ja jestem dumna, że należę do ogromnej rodziny Radia Maryja i wiem, że nie jestem sama, że jest tyle osób, na które zawsze mogę liczyć. Rodzina Radia Maryja ma wielkie serce i jest otwarta na wszystkich, którzy chcą prostą drogą prawdy iść przez życie. Siłę do pokonywania trudności czerpiemy z modlitwy i to daje nam moc, aby się nie zniechęcać, lecz „siać ziarna dobra, choć gruntu nasze marne”.

Parafianka



KRONIKA ŻAŁOBNA

Rafałowi ...

Wiosna nadchodzi, świat budzi się do życia, a nam przyszło rozstać się z Tobą na zawsze. Tyle lat byliśmy razem, łączyły nas wspólne zabawy i szkolne problemy. Może czasem powiedzieliśmy sobie coś, co zabolowało. Ale przecież zawsze byliśmy razem. Przez 6 lat szkoły podstawowej poznaliśmy się do głębi. Ty zawsze wносиłeś radość i niesamowite pomysły, które wspólnie wcielaliśmy w życie. I choć rozpoczęliśmy naukę w Gimnazjum, nadal byliśmy zgraną klasą.

Tak jak w przysłowiu „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego”. I wydawało się, że zawsze już tak będzie, że nic nas nie rozdzieli. A jednak Bóg chciał inaczej, dał nam u progu życia poznać, że wszystko tu na ziemi jest takie kruche.

Odszedłeś od nas tak szybko, bez pożegnania. Rafał, to nie tak miało być. Mieliśmy razem doraść, tyle mieliśmy planów. Trudno nam dzisiaj to wszystko zrozumieć. Dlaczego to tak boli? Już nic nie będzie tak jak dawniej. A jed-

**„Śpieszmy się kochać ludzi,
tak szybko odchodzą ...”**

nak postaramy się być dzielnymi. Wracamy do szkoły, do naszych zajęć, bo tak być musi. Bądź z nami w naszych troskach i radościach, nadal należysz do klasy I c.

Chcielibyśmy przytulić Twoich Rodziców, aby ich pocieszyć, choć jest to chyba niemożliwe. Rafał wybacz, rozkleiliśmy się. Żegnamy Cię dobry Kolego i Przyjacielu z nadzieją, że kiedyś znów się spotkamy, tam po drugiej stronie w Niebie.

Klasa I c

PAMIĄTKI MĘKI PAŃSKIEJ

Pamiętki Męki Pańskiej – dzieje Krzyża Świętego

Pan Jezus został skazany na śmierć przez Faryzeuszy (Partia Pobożnych) i Kapłanów żydowskich dlatego, że: sprzeciwiał się składaniu w świątyni ofiar z żywych zwierząt, że uzdrawiał w szabat, że Boga nazywał swoim Ojcem, że nauczał, iż Bóg kocha tak samo stojących u władzy, jak i niewolników, tak samo żydów, jak i pogan, arystokratów, jak i plebs.

Wszystkie te zarzuty rzekomej przewiny kwalifikowały Go do kary śmierci (która w owych czasach była bardzo często stosowana.)

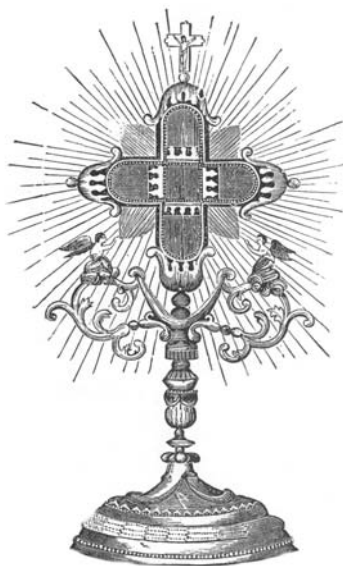
Faryzeusze nie mieli jednak władzy i prawa wykonywania żadnych wyroków. Oskarżyli Go więc przed Piłatem (prefektem Judei, z ramienia imperium rzymskiego, którego Judea była prowincją) o to, że jest buntownikiem, który swoją nauką podważa istniejący porządek, na którym opiera się cesarstwo rzymskie. Piłat skazał Pana Jezusa, (choć nie znajdował w Nim żadnej winy) na ubiczowanie, co również równało się z karą śmierci.

Przebieg Męki i śmierci Zbawiciela znamy z opisów w Piśmie Świętym. Po śmierci Pana Jezusa, krzyż z gwoźdźmi i tabliczką zawierającą „przewinę” skazańca, wraz z krzyżami trzech łotrów – jak głosi podanie – zostały zakopane na miejscu w ziemi, gdzie przeleżały około 300 lat.

W drugim wieku, kiedy krąg świadków śmierci i zmartwychwstania Zbawiciela oraz Jego wyznawców, których znano już „Chrześcijanami” rozszerzył się znacznie, cesarz Adrian, chcąc ich odstraszyć od uczęszczania na miejsce śmierci Chrystusa, kazał na tym miejscu zbudować świątynię, poświęconą kultowi pogańskich bogów Jowisza i Wenerę. W ten sposób zatarte zostały ślady miejsca, gdzie zostały ewentualnie zakopane pamiętki śmierci Zbawiciela.

Na początku czwartego wieku cesarz Konstantyn Wielki (~280–337) edyktem mediolańskim (313) zapewnił chrześcijanom wolność wyznania i kazał zburzyć ową pogańską świątynię. Matka zaś cesarza, święta Helena, udała się do Jerozolimy w 326 r., aby uczcić święte miejsca i odzyskać pamiętki z życia i śmierci Zbawiciela. Rozpytywała wśród najstarszych żyjących ludzi o te miejsca. Wszyscy zgodnie wskazywali na to, że mogą one znajdować się wśród gruzów pogańskiej świątyni. Kazała więc rozkopać gruz i ziemię i

faktycznie natrafiono na poszukiwane przedmioty. Problemem było jednak zidentyfikowanie, który krzyż był krzyżem Zbawiciela. Przyniesiono więc – jak głosi podanie – umierającą kobietę i dotknęto ją dwoma krzyżami – bez rezultatu. Dopiero kiedy została dotknięta trzecim krzyżem, została cudownie uzdrowiona.



Relikwia Drzewa Krzyża świętego w Polsce – w kościele księży Dominikanów w Lublinie

Drugą próbę przeprowadzono z niezującym już mężczyzną, który po dotknięciu go krzyżem Zbawiciela, został przywrócony do życia. Uznano więc ten właśnie krzyż za najświętszą relikwię. Aby skarb ten mógł cieszyć także inne Kościoły podzielono ów Krzyż na dwie części, z których jedna, pozostała w Jerozolimie, a drugą św. Helena przywiozła do stolicy cesarstwa Bizancjum (od r. 330 – Konstantynopola). Pobożny cesarz ową część podzielił znowu na dwie części, z których jedną zostawił sobie, a drugą przesłał do Rzymu, papieżowi Sylwestrowi.

W Jerozolimie, na miejscu Grobu Pańskiego, Święta Helena zbudowała wspaniałą świątynię – bazylikę, gdzie złożyła drzewo Krzyża Świętego w najkosztowniejszej oprawie jako najświętszą dla Chrześcijan relikwię.

W Rzymie natomiast cesarz Konstantyn zbudował wspaniałą świątynię pod wezwaniem Świętego Krzyża Jerozolimskiego, który nadzwyczaj hojnie wyposażył w przedmioty liturgiczne ze srebra i złota ważące ok. 600 funtów (ponad 300 kg).

W 300 lat później Jerozolimą zawładnęli

Persowie. Przez 14 lat święte relikwie pozostawały „w niewoli” perskiej, jednak potym okiesie wróciły do Jerozolimy nie naruszone. Wówczas cesarz Herakliusz wniósł je uroczystie do świątyni i przekazał patriarsze Zachariaszowi w opiekę.

Pamiętkę tego wydarzenia obchodzi nasz Kościół dnia 14 września jako święto Podwyższenia Krzyża Świętego.

Wkrótce po śmierci cesarza Herakliusza, w r. 641 niewiemi (Arabowie) napadli na Jerozolimę i spalili Świątynię Grobu Pańskiego. Relikwie Krzyża Świętego jednak ocalały, gdyż wcześniej zostały ukryte. Aby w przyszłości uchronić Je przed zniszczeniem przez ewentualne spalanie, zostały pocięte na mniejsze części, z których sporządzono mniejsze krzyże i porozsyłano je do odległych Kościołów stałego ładu i wysp cesarstwa.

I tak posłano trzy krzyże do Konstantynopola, dwa na Cypr, jeden na Kretę, trzy do Antiochii, jeden do Odessy, jeden do Aleksandrii, jeden do Askalonu i cztery pozostawiono w Jerozolimie.

W wieku XII, w czasie Wypraw Krzyżowych wiele z tych relikwii przedostało się do Europy, w tym także i do Polski.

Wcześniej, bo w r. 1023 król węgierski Emeryk podarował Braciom Zakonu Benedyktynów na Łysej Górze znaczną część relikwii Krzyża Świętego. Odtąd Łysogóry nazywają się górami Świętokrzyskimi, a świątynia – Kościołem Świętego Krzyża.

W Lublinie, w kościele księży Dominikanów znajduje się część z drzewa Krzyża Zbawiciela, z którego wykonano krzyż równoramienny, oprawiony w srebro, w kształcie monstrancji (na zdjęciu).

Jest on przechowywany w skarbcu kościelnym, a ukazywany jest ku czci publicznej na wielkim ołtarzu, na uroczystość Znalezienia i Podwyższenia Krzyża Świętego, w Wielki Piątek i przy innych wielkich uroczystościach.

W archiwach klasztorów znajduje się wiele opisów cudownych uzdrowień, ocalenia miasta przed pożarem, morowym powietrzem (zarazą), wreszcie przed zniszczeniem miasta ogniem i mieczem przez przywódcę Kozaków Bohdana Chmielnickiego w r. 1648.

Tak więc krzyż – dawniej symbol haniebnej śmierci – dziś jest symbolem Chrześcijan na całym świecie, tj. około 40 procent populacji ludzi zamieszkujących kulę ziemską.

Adam Nawrot



TEKST NADESŁANY

Kto nas tam pcha...

Już po raz siódmy tysiące młodych ludzi, z całej Polski i nie tylko spotkają się na Apelu Trzeciego Tysiąclecia – Lednica 2000, który odbędzie się 7 czerwca 2003.



W atmosferze radości, młodzieńczego entuzjazmu i modlitwy wybierzemy Chrystusa – jako jedynego Pana i Zbawiciela przez co odkrywamy prawdziwą wolność dzieci Bożych!

Ten, który nas tam pcha to Chrystus! Ale jak to wszystko się zaczęło...?

Spotkania młodzieży nad Jeziorem Lednickim – miejscem Chrztu Polski z 966r. – odbywają się już od siedmiu lat. W 1997r. Ojciec Święty- Jan Paweł II, krążąc w helikopterze nad polami nad brzegami Jeziora Lednickiego, pozdrowił młodzież tam zgromadzoną i w ten sposób zapoczątkowana została tradycja corocznych spotkań młodych, pod nazwą:

Apel Trzeciego Tysiąclecia!

W czasie tych sześciu spotkań

działy się tam bardzo dziwne i trochę szalone rzeczy, (których pomysłodawcą jest zazwyczaj dominikanin o. Jan Góra), np.: prawdziwy deszcz kwiatów, prymas Józef Glemp pływający łódką po jeziorze,

stutysięczny tłum ludzi zatańczył poloneza itp., a wszystko to na chwałę Pana!

Pierwszy raz na Lednicę pojechałam w 2001 r. prawie nic o niej nie wiedząc prócz tego, iż jest to spotkanie katolickiej młodzieży nad jeziorem koło Poznania, w Wigilię Zesłania Ducha św.! Mój kolega z klasy powiedział mi, że jedzie wraz ze znajomymi i czy nie chciałabym przyłączyć się. Moi rodzice zgodzili się bez problemu, trochę się zdziwiłam bo zwykle byli oporni na takie pomysły, ale się udało.

Po kilku godzinach nocnej jazdy koleją do Poznania, a później do Ledniogóry (w pobliżu Gniezna)- miejscowości z której idzie się nad Jezioro Lednickie, byłam szczęśliwa, że mogłam już wreszcie rozstać się z pociągiem.

Z Ledniogóry na nogach trzeba przejść dosyć spory kawałek drogi, lecz trochę wyczerpujący marsz rekompensowany jest przez wspaniałe krajobrazy Pojezierza Wielkopolskiego. Spotkanie Lednickie w 2001 r. dotyczyło Pisma Świętego. Przez cały czas lało jak z cebra, byliśmy mokrzy, ale szczęśliwi- to jest wła-

śnie ta specyfika Lednicy. Przestało padać na jeden moment- wtedy, gdy była transmisja przemówienia Ojca Świętego – który jak co roku miał dla nas słowa mądrości i pocieszenia! Wtedy staliśmy wszyscy ze wzniesionymi w górę świecami, 80 tys. świateł dla Jana Pawła II wprost z nad Lednicy do Watykanu. Chwila ta była bardzo wzruszająca – czuło się niesamowitą jedność między ludźmi na polu Lednickim i Papieżem. W czasie całego czuwania w Wigilię Zesłania Ducha Świętego towarzyszył nam chór śpiewający wspaniałe pieśni, które na długo zapadają w pamięć. Całą oprawę wzbogacały występy profesjonalnego baletu nowoczesnego – aż nogi same rwały się do tańca!

Pomimo chłodu i deszczu wszyscy po Nabożeństwie Pisma



Świętego i Mszy św. (która rozpoczęła się po północy) udali się w stronę olbrzymiej Bramy – Ryby, symbolu Jezusa, by dokonać wyboru Chrystusa jako jedynego Pana i Zbawiciela poprzez przejście przez tę Bramę!

W czasie powrotu z nad Lednicy powitał nas słoneczny poranek.... Tak było w 2001 r.

Od tego momentu nie mogłam się już doczekać kolejnego spotkania nad Lednicą w 2002 r.

C.D.N.

ZIUTA





TEKST NADESŁANY

CHWAŁĘ TWOJĄ WIECZNIE ŚPIEWAĆ BĘDĘ

Czczigodny Panie

Serdeczne dzięki za pieśni skomponowane przez Pana. Z serca gratuluję. Nieraz wspominam lisieckie czasy i słyszę jak pięknie Pan śpiewa i gra. Zwłaszcza nucę sobie z okazji odejść moich bliskich pieśni żałobne, które wtedy w wykonaniu Pana słyszałem. Przyznaję, że nigdy już potem tych pieśni nie słyszałem. Niech Matka Najświętsza błogosławi Panu i Jego rodzinie. Oddany szczerze.

+ Stanisław Nowak

Powyższy list napisał do bieżańskiego organisty Stanisława Matuszyka 17 lutego 1988 roku, biskup częstochowski Stanisław Nowak. W ten oto sposób oceniony został już wtedy bieżański przewodnik w modlitwie śpiewanej, animator chóru i muzyczny głosiciel słowa Bożego – organista Stanisław Matuszyk. Ten sam duszpasterz napisał jeszcze raz:

Bóg zapłać za tekst pieśni żałobnej. Rzeczywiście, to ta pieśń często mi brzmi w uszach i nucę ją sobie czasami, gdy ktoś ze znajomych odchodzi z tego świata. Ostatnio żegnałem nią Księdza Biskupa Jana Pietraszkę. Niech Bóg da wiele sił i zdrowia.

Stanisław Matuszyk urodził się w 1919 roku w Tarnawie, k/ Suchej. Od 1946 roku pracował jako organista na Skalce w Krakowie u Ojców Paulinów. Po ośmiu latach przeniósł się wraz z rodziną do Liszek. Pracę w Biezanowie

rozpoczął w 1957 roku, gdzie po rocznej próbie Ksiądz Proboszcz Marian Łaczek zatrudnił pana Stanisława na stałe. Jego bezpośrednimi przełożonymi w Biezanowie byli kolejno; Ks. Kanonik Marian Łaczek, Ks. Prałat A. Sołtysik, Ks. Adolf Chojnacki i Ks. Stanisław Lejawka. Służba kościelna dawała bieżańskiemu organistcie ogromną satysfakcję. Zdawał sobie sprawę, że muzyka liturgiczna podnosi ludzkie serca na wyższy poziom.... kto raz śpiewa ten dwa razy się modli.... Stanisław Matuszyk był niestrudzonego uczestnikiem posoborowej odnowy liturgii w Kościele, pamiętamy jego częste nauki śpiewu przed Mszami świętymi. Był także człowiekiem przypominającym i kultywującym pieśni narażone na zapomnienie. Znał ich dziesiątki, nauczał ich i inicjował na mszach świętych w czasie całego roku liturgicznego. A ileż znał Pieśni Maryjnych? Miał dar komponowania i układania słów. Jest autorem wielu pieśni kościelnych. Dużo z nich, jak choćby pieśń do Św. Faustyny czeka na popularyzację. Pasją Stanisława Matuszyka był chór parafialny. Prowadził go przez cały czas swojej pracy i pozostawił wśród chórzystów same dobre wspomnienia. Do dziś wiele pozycji z ówczesnego repertuaru chętnie jest śpiewana. Jako organista był ceniony także w Kurii Metropolitalnej. W latach 70-tych, jako delegat reprezentował organistów

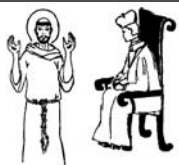


dawnego Dekanatu V, obejmującego m. innymi parafie w Borku Fałęckim, Św. Józefa w Podgórzu, Wróblowice, Płaszów, Kosocice, Łagiewniki i Rybitwy. To był zaszczyt, ale i obowiązek. Pamiętamy Go jako osobę bardzo pracowitą, nieodłącznie z rowerem. Dla utrzymania rodziny, zapewnienia przyszłości dzieciom, podejmował się wielu innych zajęć. Pamiętamy jak zajmował się hodowlą zwierząt, miał własną pasiekę. Wśród nas pracował 30 lat. Zawsze z nieodłącznym rowerem. Na emeryturę przeszedł w 1987 roku. Emeryturę choć zasłużona uwierała go. Niepokoili się o los najbliższych, przeżywał swoją nową sytuację.

Uczestnicząc w przygotowaniach do Świąt Wielkanocnych, śpiewając pieśni wielkopostne w tym Gorzkie Żale, przypominam sobie jego postać, mocny głos i dobry warsztat, który uzupełniał pasją grania i śpiewu. Odszedł od nas cicho, jakby trochę zapomniany dnia 13.10.2002 roku. Żegnając się ze światem prosił o modlitwę. Pamiętajmy więc o Stanisławie Matuszyku. W nas dzisiaj jest także część jego pracy.

K.S.





ŚWIADKOWIE WIARY

ŚW. ANZELM (21 KWIETNIA)

Święty, którego dzisiaj chcę Wam przedstawić był osobą niezmiernie kreatywną. Bardzo wiele działał dla dobra wiary katolickiej, był głową Kościoła w Anglii, tworzył wspaniałe dzieła mające na celu wyjaśnienie trudnych kwestii naszej wiary, miał nieprzeciętny dar zjednywania sobie ludzi. Był prawdziwie mądrym człowiekiem.

Anzelm przyszedł na świat w 1033 roku w Aostie, mieście położonym u stóp Mont Blanc. Jego rodzice, mam wrażenie byli zupełnymi przeciwnościami. Tato Anzelma, Gisliberti, pochodził z zamożnej rodziny lombardzkiej. Był człowiekiem twardym, uwielbiał wydawać pieniądze, aby używać życia, pragnął. Mama Świętego pochodziła z hrabiów piemontkich, była osobą głęboko religijną. Aby jak najlepiej wychować swojego synka, oddała go na nauki do miejscowego zakonu benedyktynów. Anzelmowi tak bardzo spodobało się życie braci, że postanowił zostać z mnichami. Miał wówczas piętnaście lat. Jednak przełożony benedyktynów nie zgodził się na przyjęcie chłopca, ponieważ ojciec Anzelma miał zupełnie inne plany względem swojego syna. Mnisi nie chcieli się narażać na gniew wpływowego Pana Gisliberti. A ponieważ celem szlachcica było zapewnienie ciągłości rodu, chciał on aby Anzelm założył rodzinę i aby czerpał z uroków życia, podobnie jak on sam. Pięć lat później zmarła mama Anzelma. Wówczas rzeczywiście poszedł on w ślady swego taty – opuścił dom rodzinny i przez trzy lata wędrował po świecie w poszukiwaniu mocnych wrażeń. Jednak to go nie satysfakcjonowało. On cały czas pragnął czegoś innego, czegoś, co znalazł przed laty w zakonie benedyktynów, do czego ciągle wracał myślami, wciąż wspominał.

Kiedy miał 27 lat wstąpił do zgromadzenia benedyktynów we francuskiej miejscowości Le Bec. Opatem zakonu był słynny uczony

bł. Lanfrank. Wkrótce został on przeniesiony do Caen, jego zastępcą został Herluin, który to z kolei mianował Anzelma przeorem klasztoru. Nowy przeor bardzo szybko podbił serca swoich współbraci. Nie tylko nie wywyższał się ponad nich, ale wręcz pragnął im służyć. Troszczył się zarówno o ich potrzeby duchowe jak i materialne. Podziwiali go za sposób życia, niezwykłą wiedzę, radość wiary, nowoczesne pojmowanie problemów, wspaniałe podejście do uczniów, dla których prowadził wykłady. Nic więc dziwnego, że Anzelm po śmierci Herluina jednogłośnie został okrzyknięty jego następcą. Nie chciał się jednak Święty zajmować sprawami administracyjnymi, obawiał się, że nie będzie miał wolnego czasu dla współbraci i na studia. Z tego powodu administrowanie zakonem powierzył innemu bratu. Jako opat nawiązywał Anzelm kontakty ze znanymi osobistościami, zarówno duchownymi jak i świeckimi, spotykał się z nimi, radził im, uczestniczył w zjazdach i synodach.

W tym czasie powstały jego wielkie dzieła: „Monolog”, „Wprowadzenie”, „O dziewictwie”, „O wolnej woli”, „O gramatyce”, „O przypadku diabła”.

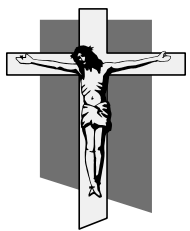
Sam prymas Anglii, bł. Lanfrank, który dobrze znał św. Anzelma, bardzo polegał na jego opinii. Rozwinęła się między nimi żywa korespondencja, która trwała 23 lata, aż do śmierci Lanfranka. Tuż przed śmiercią prymas Lanfrank wyznaczył Anzelma swoim następcą. Mnisi z Le Bec nie chcieli się zgodzić, aby Anzelm ich opuścił.

W końcu jednak musieli ustąpić, w imię wyższego dobra. Sytuacja Kościoła w Anglii była bardzo trudna, Anzelm znał ją doskonale z korespondencji, jaką prowadził z prymasem Lanfrankiem, dlatego był najlepszym kandydatem na to stanowisko. Królowie angielscy nie chcieli aby duchowni mieszały się w sprawy państwa. Byli przyzwyczajeni do wyłącznej opieki nad Kościołem, każdą ingerencję z zewnątrz odbierali jako atak na ich suwerenność. W dodatku Kościół przeżywał wewnętrzny rozłam – przeciwko prawowitemu papieżowi – Urbanowi II wystąpił antypapież Klemens III. Anzelm całym sobą poparł bł. Urbana, dał temu wyraz jadąc do Rzymu, aby z rąk papieża przyjąć paliusz arcybiskupi.

Po powrocie Anzelma do Anglii okazało się, że zmarł król Wilhelm II Rudy. Jego następcą został Henryk II, który zupełnie nie dbał o dobre stosunki z Kościołem. Ożenił się z córką króla szkockiego, Edytą, zakonnicą. Wkrótce zaczął sprzedawać majątki i godności kościelne tym, którzy lepiej za nie zapłacili. Kiedy Anzelm jako głowa Kościoła w Anglii zaprotestował przeciwko takiemu postępowaniu króla, ten skazał go na wygnanie. Zupełnie nie liczył się król Henryk z żadnymi osobistościami. W końcu zgodził się, dzięki wstawiennictwu Rzymu, odwołać Anzelma z wygnania, jednak każdy biskup musiał od tej pory składać królowi przysięgę wierności.

Dokończenie na 11 stronie





TEOLOGIA W ŻYCIU

Sędzia ułaskawiający

W poprzednim artykule pisałam o tym, że Bóg jest Sędzią, który przez cały czas, z minuty na minutę, wskazuje nam przez głos sumienia, co jest dobre, a co jest złe. Nagradza nas pokojem sumienia a karze jego niepokojem.

Czy jest możliwe uspokojenie sumienia? Spotkanie ze sprawiedliwym Sędzią, którego celem jest uspokojenie sumienia ma miejsce w sakramencie pokuty i pojednania. Ile razy podchodzimy do konfesjonału, tyle razy podchodzimy do Boga, który jak Sędzia sprawiedliwy ułaskawia nas. Bóg nie wydaje na nikogo wyroku, nie zasiadamy bowiem na ławie oskarżonych. Przychodzimy do Niego sami i dobrowolnie przedstawiamy Mu swoją własną biedę. W sakramencie pokuty nie można oskarżać innych, wtedy mielibyśmy do czynienia z obmową. Konfesjonał jest miejscem, w którym człowiek oskarża samego siebie i przyznaje się do winy, prosząc o ułaskawienie.

Grzech tak długo spoczywa w sumieniu człowieka i dręczy go niepokojem, dopóki on go nie wyzna przed drugim człowiekiem. Do osiągnięcia pokoju sumienia nie wystarczy wyznanie grzechu przed Bogiem, trzeba go jeszcze wyznać przed drugim człowiekiem. Dosto-

jewski w „Zbrodni i karze” ukazuje, że zbrodniarz doznaje ulgi wtedy, kiedy wyznał przed dziewczyną swoją zbrodnię, kiedy złożył ten swój straszny czyn w ręce drugiego człowieka. Pragnienie wyznania grzechu jest wpisane w ludzką naturę.

Bóg, wychodząc naprzeciw temu pragnieniu, ustanowił sakrament pokuty, dając kapłanowi władzę ułaskawienia. Nie tylko dał mu upoważnienie do wysłuchania win, ale dał mu władzę ułaskawienia. Zamiast do spowiedzi ludzie coraz częściej odwiedzają gabinety psychoanalityczne. Jest to współczesna forma terapii, forma leczenia ducha. Lekarz w gabinecie może pomóc, jednak nie zastąpi spowiednika. Kapłan w imieniu Boga nie tylko człowieka wysłucha, ale także obdarzy go ułaskawieniem.

Karą przy konfesjonałach jest przyznanie się do grzechu. Egoizm człowieka zawsze się przed tym broni. To dla nikogo nie jest łatwe. Każdy człowiek wstydzi się swoich złych czynów. Ten wstyd musi jednak przezwyciężyć. To jest kara i to jest bardzo trudne do wykonania. Człowiek może się zrazić do spowiedzi np. po zbyt ostrej reakcji kapłana. Jednak kapłana nie należy się bać, bo on nie posiada władzy wymierzania kary, on jeno dysponuje ułaskawieniem. Sakra-

ment pokuty jest trybunałem sprawiedliwości Bożej, w której kapłan udziela ułaskawienia.

Co jest nagrodą w sakramencie pokuty? Jest nią pokój sumienia. Ktokolwiek raz w życiu tego pokoju doświadczył wie, że jest to jedna z największych łask, jakie człowiek może otrzymać na ziemi. Najpełniejszą jednak nagrodą jest komunie święta, czyli pełne zjednoczenie się człowieka z Bogiem, wypełnienie naszego serca Bogiem. Jest to najwspanialsza nagroda za dobrowolne przyznanie się do winy.

W podejściu do sakramentu pokuty istnieją pewne niebezpieczeństwa. Jest to możliwość okłamania siebie i okłamania kapłana. Wtedy nie tylko człowiek nie uzyskuje pokoju, ale wzmagą się u niego udręczenia wyrzutami sumienia. Taką świętokradzką spowiedzią nie okłamiemy Boga.

Ten, kto potrafi dobrze ustawić poszczególne odcinki swojego życia przed sprawiedliwym Sędzią, w sakramencie pokuty, nie musi się obawiać ostatniego z Nim spotkania na progu wieczności. Spotkanie ze sprawiedliwym Sędzią będzie już tylko wielką radością.

Marta

Na podstawie: Ks. Edward Staniak – „Sześć prawd wiary”

ŚWIADKOWIE WIARY

Dokończenie ze strony 10

W ostatnich latach życia nawiązał Anzelm serdeczne stosunki z hierarchią w Szkocji i Irlandii, zajął się reformą klasztorów, popierał ich rozwój, natomiast w wolnym czasie pisał swoje dzieła rozprawy: „List o wcieleniu Słowa”, „O pochodzeniu Ducha Świętego”, „Dlaczego Bóg stał się czło-

wiekiem”, „O dziewiczym poczęciu”, „O grzechu pierworodnym”, etc.

Św. Anzelm zmarł w wieku 76 lat. Zostawił po sobie wiele pism. Obecnie uważany jest za największego teologa katolickiego, został nazwany „Ojcem scholastyki”. Jako pierwszy wykazał naukowo, że rozum i wiara nie tylko absolutnie

się nie wykluczają, ale wręcz świetnie się uzupełniają! Wiara uprzedza rozum, a ten z kolei wyjaśnia jej tajemnice. Jednak oczywiście pierwszeństwo należy zawsze do wiary. Głośne stało się zdanie: „Nie pragnę wiedzieć, aby móc uwierzyć, ale wierzę, aby móc zrozumieć”.

Paulina



MŁODYM

Czy przełkniemy co nam podadzą?

Centrala zadzwoniła do mnie z pytaniem, co wiem o walkach na granicy – opowiadał reporter jednej z sieci telewizyjnych w Pakistanie w czasie wojny z talibami. – Nic nie wiedziałem. Skąd miałem wiedzieć? Wszyscy dziennikarze przymusowo siedzieli w hotelu w Karači i nie dochodziły do nas żadne wiadomości. Ale materiał musiał być. Przeczytali mi przez telefon, gdzie podobno toczą się walki. Włączyłem kamerę i nadaliśmy korespondencję na żywo z Pakistanu, w której powtórzyłem dokładnie to, co przed chwilą usłyszałem od kolegi z Londynu....

W ostatnim czasie co krok możemy natknąć się na plakaty reklamowe pytające nas „co widzisz: kaczuszkę czy królika”, „co widzisz: saksofonistę czy dziewczynę” lub „zachowaj odpowiedni dystans”. Uświadamiają nam one, że nie zawsze wszystko co widzimy lub co jest nam pokazywane, jest proste, oczywiste i nie bazuje na pewnej iluzji, która nas otacza i która karmią nas opiniotwórcze media. Nabieramy przekonania, że zawsze jest ukryte drugie dno i trzeba mieć oczy na prawdę szeroko otwarte, by wyrobić sobie w miarę obiektywny pogląd na życie i otaczający nas świat.

Od ponad 20 dni jesteśmy świadkami działań wojennych pro-

wadzonych w Iraku. Śledząc bacznie relacje z frontu, podawane przez różne agencje prasowe i stacje TV odnoszę wrażenie, że głównym ich zadaniem jest stworzenie wielkiego spektaklu, a zarazem labiryntu przypuszczeń, domniemań i bełkotu, który ma zainteresować widza lub czytelnika. Ile stacji telewizyjnych i radiowych, ile tytułów prasowych, tyle wersji każdego szturmu, odbicia jeńców i spekulacji na temat zaistniałej sytuacji.

Jeden z doświadczonych korespondentów wojennych – Arthur Kent – stwierdził, iż rzuca zawód komentatora ponieważ nie może pogodzić się z tym, że telewizja tak beztrudno pokazuje wojnę.

II wojna światowa, była erą radia, w relacjach wojny w Wietnamie królowała telewizja, wojna z Irakiem w 1991 roku zaczęła epokę telefonów satelitarnych, zaś obecny konflikt na bieżąco można śledzić w Internecie. Hitem stały się tzw. blogi wojenne – internetowe pamiętniki, których najczęściej anonimowi, obdarzeni jedynie wymyślonym przydomkiem (np.: Salam Pax, porucznik Smash), twórcy relacjonują na gorąco, to co rzekomo widzieli i przeżyli w Iraku. Najpopularniejsze blogi mają kilkadziesiąt tysięcy czytelników dziennie i mogą konkuro-

wać z prawdziwymi – nie anonimowymi mediami. Ilość wczytujących się w podawane w pamiętnikach informacje jest rzeczywiście imponująca biorąc pod uwagę to, że każdy z owych blogów redagowany jest przez jednego człowieka. Nasuwa się jedno pytanie. Czy

wszyscy autorzy wojennych pamiętników są tymi, za których się podają? I czy to, co opisują, to prawda o wojnie, czy kreacja wymyślona przez psychologów, speców od propagandy, czy przez kogoś z kreatywnych nastolatków siedzących po 20 godzin przed komputerem i relacjonującym przebieg szturmu na któreś z miast, który co dopiero narodził się w jego głowie.



Przebieg wojny, która dzieje się naprawdę to niesamowity scenariusz do „spektaklu”, który mogą z niej zrobić ludzie. W przekonaniu tym utwierdził mnie jeszcze bardziej artykuł, który miałam okazję przeczytać w reportażu „Witamy w Bagdadzie” opublikowanym 3.04.2003 w Dużym Formacie. „W czasie wojny z ręki do ręki przechodzą ogromne pieniądze. Tylko największe i najbogatsze redakcje zdołały wytrzymać to finansowo. Już przed wybuchem wojny każdy dziennikarz musiał płacić 100 dolarów dziennie za prawo przebywania w Iraku, 250 dolarów dziennie za prawo korzystania z telefonu satelitarnego. Do tego dochodzą koszty przekazywania materiałów. (...) Zwykła stawka dla tłumacza ekipy to 100 dolarów dziennie.

Dziennikarz brytyjski wysłany do Pakistanu, ze zdziwieniem zanotował propozycję swojego tłumacza: – Chcesz odwiedzić ran-



nych, ciężko rannych, kalekich? Uciekinierów, a może ekstremistów? Masz jakieś specjalne zamówienia? Potrzebna zgwałcona kobieta? A Może ktoś bez nogi? Stawka wynosiła 150 dolarów plus drobne dla osób, którym robi się zdjęcia. Skoro istniał popyt, Pakistańczycy zajęli się organizowaniem podaży załatwiając ludzi z dowolnie dramatycznymi historiami, które miały zadowolić dziennikarzy.

Trzeba sobie również uświadomić, że ostatecznie to nie dziennikarz ma być zadowolony, a raczej stacja dla której pracuje i której ma zapewnić odpowiednią, czytaj bardzo wysoką, oglądalność!!! Cóż, skoro pobyt dziennikarza w

który potrząsa bronią i krzyczy, że Amerykanów trzeba zabić”.

Przed rozpoczęciem obecnej wojny Pentagon wydał dyrektywę dla dziennikarzy, w której aż 13 razy pada określenie „produkt”. Produktem o którym mówi się w tym rozporządzeniu jest „korespondencja z frontu”. Otrzymanie owego produktu obwarowane jest wieloma zakazami i nakazami, którym dziennikarz musi się poddać. Relacje z frontu są cenzurowane i jak sami wiemy

sporo dziennikarzy zostało usuniętych z irackiego frontu za niepodporządkowanie się owej dyrektywie. Armia Amerykańska tym razem wyciągnęła wnioski i nie dopuszcza by wszystko co dzieje się na polu walki dostało się do wiadomości publicznej, jak to miało miejsce np. podczas wojny w Wietnamie. Gdzie presja wstrząśniętej opinii publicznej po obejrzeniu relacji z frontu była tak duża, że doprowadziła do zaniechania działań wojennych. Pierwsza wojna, w której doszło do cenzurowania dziennikarskich relacji toczyła się na Falklandach 1982 roku. Brytyjczycy

dopuszcili do relacjonowania jej przebiegu tylko 17 dziennikarzy, wszystkich z Wielkiej Brytanii. Dziennikarze ci musieli zgodzić się na cenzurowanie swych relacji przez oficjalnych cenzorów. Komisja kompletująca zespół korespondentów,



nie dopuściła do relacjonowania przebiegu działań jednego z najsłynniejszych brytyjskich fotoreporterów, ponieważ uznała ona że zdjęcia owego reportera są zbyt realistyczne. Rezultatem był świetny „produkt” czysta, sprawiedliwa i poprawna politycznie wojna, zakończona efektownym zwycięstwem.

W czasie pierwszych działań wojennych w Zatoce Perskiej dziennikarze czekali na informacje o przebiegu wojny daleko za linią frontu. O tym co się dzieje dowiadawali się na konferencjach prasowych. W obecnie toczącej się wojnie dziennikarze przypisani są do danej jednostki wojskowej, która stawia określone wymagania, a w zamian daje ochronę.

My siedząc w miękkich fotelach i oglądając przesuwające się przed naszymi oczyma obrazy przekazywane za pośrednictwem stacji CNN lub Fox, mamy wrażenie, że kontrolujemy sytuację i czekamy na coraz to więcej sensacji.

Dokończenie na stronie 15



regionie konfliktu został tak sówicie opłacony, to nie może on przekazywać mało spektakularnych relacji, choćby i rzeczywistość była mało spektakularna. Musi w takiej sytuacji zatroszczyć się o to, by pokazać zaistniałą sytuację nieco barwniej – ponieważ widz nie może się wojną znudzić. „Jeden z brytyjskich dziennikarzy w Pakistanie opowiadał, jak duża sieć telewizyjna, kazała dziennikarzowi pakistańskiemu znaleźć ludzi, którzy w nadawanej na żywo korespondencji opowiedzieliby, dlaczego Pakistańczycy nienawidzą Amerykanów. Pakistańczyk wrócił z nazwiskami polityków, dziennikarzy, naukowców prezentujących różne poglądy, których chciał skonfrontować w studio. – Nie, nie – usłyszał. – Potrzebny jest nam jeden oszalały, brodaty mułła,



MOJA KSIĄŻKA



Wieża Błaznów

Był sobie wiedźmin Geralt. Teraz pojawił się Reinmar de Bielau czy też jak go prościej zwać Reynevan z Bielawy. Andrzej Sapkowski, który jest autorem cyklu o wiedźminie, tym razem przedstawił swoim czytelnikom nowego bohatera. Książkę tą, która jest pierwszym tomem trylogii, można zaliczyć do kategorii „książek wyczekiwanych”. Takich, na które zagorzali fani autora czekają z wypiekami na twarzy, a „przecieki” wzmagają jeszcze bardziej zainteresowanie taką książką.

Sapkowski zapowiadał, że „Narrenturm” będzie książką historyczną z elementami fantasy. Ci, którzy uważają, że jest to jakaś zbieżność z fantasy – mają rację. I ci, którzy uważają, że nie ma – też mają rację. Czas akcji będzie toczył się w 1425 roku. Rzecz dzieje się na ziemiach Korony Czeskiej. Realia historyczne będą dokładne, co do najdrobniejszego szczegółu, a jednocześnie akcja będzie całkowicie fantastyczna. To powieść z gatunku fantasy, ale tym razem historyczna. Na początku jest coś w rodzaju chóru greckiego, który wprowadza czytelnika w to co było i co będzie. Potem jak w filmie akcji. Dodam jeszcze, że rzecz gatunkowo bliska będzie tak zwanego Schelmenromanu, opowieści pikarejskiej, czyli łotrzykowskiej. Będzie trzech bohaterów, mniej lub bardziej pasujących do tych literackich definicji.

Głównym bohaterem tej powieści jest młody medyk, Reynevan z Bielawy, wykształcony w Pradze, żyjący na Dolnym Śląsku na początku piętnastego wieku. Jego wielce uczuciowy temperament wplątuje go w awanturę z mozną rodziną von Strecha, która odbija się echem na całym niemal Śląsku. Zawisza Czarny, „rycerz bez skazy i zmayı”, którego Reynevan spotkał na swej drodze, stwierdził: „Oj, nie umrzesz ty, chłopaczku, śmiercią naturalną!” delikatnie komentując Reynevanową skłonność do zakochiwania się.

Tradycyjnie już zajmująca intryga, humor i niezwykle koloryt, a szczególnie – udane dialogi, pełne ciętych ripost i szybkich wymian poglądów, to znaki rozpoznawcze twórczości Andrzeja Sapkowskiego. Nie brakuje ich i w „Narrenturm”. Wydawać by się mogło, że nic fantastycznego nie ma w historycznej z pozoru powieści. Ale nic bardziej mylnego.

Lektura wciąż niesamowicie – chociaż ja „rozczytałam się” dopiero po dwóch rozdziałach. Niemniej jednak, im dalej zagłębiałam się w fabułę, tym trudniej było mi się od niej oderwać. Polecam – szczególnie fanom Andrzeja Sapkowskiego.

Ewa

Narrenturm, Andrzej Sapkowski, SuperNOWA, Warszawa 2002

MÓJ FILM



Po prostu zrób kabaret...

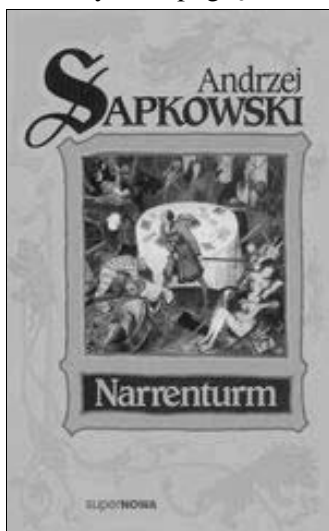
*Zrób kabaret, po prostu zrób kabaret!
To takie proste, choć przecież takie stare.
Więc się nie tłumacz, że wszystko jest złe,
ale po prostu uśmiechnij się!*

Już od lat codziennie o godzinie 23.10 (niegdyś o godz. 13.30) stali słuchacze Programu III Polskiego Radia z radością witają „Powtórkę z rozrywki”. W tymże programie znany konferansjer – satyryk Artur Andrus prezentuje skecze i piosenki różnorodnych grup artystycznych obecnych na polskiej scenie kabaretowej.

Zapewne ogromna popularność tego programu przyczyniła się do stworzenia Kabaretowej Sceny Trójki, na której deskach wielbiciele satyry odnajdą to, co lubią najbardziej. Scena ta mieści się w Staromiejskim Centrum Kultury Młodzieży w Krakowie (ul. Wietora 15), zaś przedstawienia odbywają się raz w miesiącu o godzinie 19.00. Miałam okazję już dwa razy bawić się wraz z zaprzyjaźnionymi kabaretami Artura Andrusa. Zarówno **Kabaret Moralnego Niepokoju**, jak i kabaret **Dno** zgromadziły pełną widownię (bilety w cenie 15 zł), dając pokaz znakomitego (nierzadko ambitnego) dowcipu. Na szczególne uznanie zasługuje zwłaszcza kabaret Dno, który zaskoczył wszystkich ogromnym zaangażowaniem (a niekiedy wręcz poświęceniem!) w realizację każdego skeczu oraz perfekcyjnym wykonaniem ogromnej ilości rekwizytów.

Najbliższe spotkanie odbędzie się 21 maja br. Gwóźdź programu nie został jeszcze ujawniony, więc z niecierpliwością oczekuję pojawienia się plakatów reklamowych z charakterystycznym logo. Serdecznie polecam i zapraszam!

Michaela





MINIATURA

Piętnasty przystanek

Długo myślałam o czym napisać tym razem, na co zwrócić uwagę swoją i Waszą. I znalazłam „Pacierz z Księdzem Twardowskim”. Ksiądz Jan zamieścił tam m.in. „Czternaście przystanków smutnych przed jednym wesołym”, Drogę Krzyżową w wersji dla dzieci, którym tłumaczy, że *Dorośli obchodzą kościół i zatrzymują się czternaście razy jak na przystankach tramwajowych. Po drodze myślą, że idą za Jezusem.* Ksiądz prowadzi dzieci przez Drogę ku Zbawieniu, tłumacząc w przystępny dla nich sposób mękę

Chrystusa na Drodze Krzyżowej.

Ale nie kończy jej na grobie. Dodaje „Piętnasty przystanek” – Zmartwychwstanie. „Wszyscy wiemy, że trzeciego dnia Pan Jezus



odwalił ciężki kamień i wyszedł z grobu. Poprzewracali się ze strachu żołnierze stojący na warcie. Stał się największy cud. Pan Jezus przychodzi do nas ukryty, ale żywy. Uśmiechamy się niosąc święcone w koszyczkach. Bije wesoło dzwon. Mali, średni i dorośli wciąż klękają w konfesjonatach, spowiadają się, żałują, że byli takimi głuptasami i zwątpili w Pana Jezusa.

I z radością po raz kolejny odkryłam, że Nadzieja umrzeć nie może! Chrystus zmartwychwstał!!! Alleluja!!!

Ewa



MŁODYM

Czy przełkniemy co nam podadzą?

Dokończenie ze strony 13

Oczywiście, można wyemitować reportaż telewizji irackiej naiwnie pokazujący jedną z irackich wiosek, w której 10 wieśniaków zestrzeliło dubeltówkami helikopter, pokazując tym samym jak wygląda naiwna propaganda reżimu Saddama. Jednak tylko nieliczne stacje pozwalają sobie na to, by w natłoku patosu i mowy o sukcesach pokazać 30 sekundową migawkę, w której dowódca pitego korpusu wojsk amerykańskich puentuje swoją wypowiedź „wróg z którym walczyliśmy, nie jest tym, którego atakowaliśmy podczas ćwiczeń” lub wypowiedź żołnierzy, którzy od ośmiu dni nie jedli nic ciepłego i czekają by po 40 godzinach nieprzerwanej walki położyć się spać. Takie wypowiedzi i obrazy, które uwiarygodniają to, co dzieje się na froncie zupełnie nie pasują do tryumfalnego pochodu chwały, jaki wspiera większość mediów.

Nie, mam zamiar w żaden sposób umniejszać rzetelnej pracy większości dziennikarzy, którzy narażając swe życie jadą w region

konfliktu i znosząc niedogodności, trudy i niebezpieczeństwa starają się o solidny przekaz informacji. Ich praca jest godna podziwu i niesamowicie potrzebna. Jednak to jak informacje zostaną zaprezentowane, skomentowane i jak obudowane kontekstem nadanym przez ludzi pracujących studio. Co więcej, jakie relacje zostaną wyemitowane na antenie, a jakie nigdy nie „ujrzą” szklanego ekranu, budzić może zastrzeżenia.

Zawsze z pozycji widza ujrzymy to, co mamy ujrzeć i usłyszymy komentarz, który będzie „poprawny”, co wcale nie znaczy obiektywny!



Osobiście mam nadzieję, że cały konflikt zakończy się dość szybko, a w konsekwencji zniknie z pierwszych stron gazet i głównych miejsc serwisów wiadomości. Choć, wtedy zostanie on zastąpiony inną, alternatywną, może jeszcze bardziej „atrakcyjną” formą przyciągania nas do szklanych ekranów. Telewizyjni twórcy na pewno nie dopuszczą byśmy po zakończonym konflikcie w Iraku, show z Michałem Wiśniewskim i wyborach do męskiej grupy striptizerów prowadzonej w programie „Sextet”, biernie podchodzili do telewizyjnej ramówki i zawartych w niej frapujących propozycji.

Tak więc oprócz miłości i pokoju w nadchodzące święta, życzę wszystkim zwiększenia dystansu i chęci zadania sobie trudu do znalezienia drugiego dna w podawanym nam garnku z medialną sieczką! Nie przegapmy rodziny, słońca i tego co nas łączy w tym wspaniałym, świętym czasie!

Iwona

Foto: Jan Mokruta i Przemysław Marzec RMF FM



SMACOWANIE ŚWIATA

Osiemnaście krajów, 80 000 km...

10 marca 2003 zakończyła się trwająca blisko 300 dni wyprawa dookoła świata dla uczczenia 60 rocznicy polskiego wychodźstwa z Rosji znanego podróżnika Władysława Grodeckiego. Była ona kontynuacją podjętych w trakcie poprzednich wypraw poszukiwań polskich cmentarzy i grobów rozsypanych po wszystkich krajach Ameryki, a więc głównie mogił polskich legionistów, AK-owców i uchodźców z „niełudzkiej ziemi” na terenie Kanady (np. w Winnipeg),

mieszka ok. 12 mln. naszych rodaków) Polacy budowali drogi, koleje, metra, domy, a szczególnie piękne kościoły. Podobnie było w Peru, Chile, Brazylii czy w Argentynie. Na szczególnie jednak uwagę zasługują genialne dzieła polskich inżynierów i



uczonych w Peru (E. Malinowskiego, E. Habicha, R. Yaxa Małachowskiego) czy I. Domeyki w Chile. Ponadto w historii Peru, Chile, Brazylii, czy Argentyny chlubnie zapisała się plejada wybitnych przyrodników, po-

Dla Rodaków te spotkania stanowiły nie tylko znakomitą lekcję geografii i przygody, ale także były tak b. upragnionym „powiewem z Polski” – przypomnieniem mało znanych faktów z historii Europy, chlubnych wydarzeń z najnowszych dziejów naszej Ojczyzny i ... gawędą o Krakowie.

KDK EDEN zaprosił Władysława Grodeckiego na spotkanie z mieszkańcami. Mamy też nadzieję na pokazanie licznych pamiątek z wypraw.



USA (Nowy Jork, Chicago, Detroit, Los Angeles), Argentyny (Buenos Aires), Meksyku (Santa Rosa).

W wymienionych miejscach poabrana została ziemia, która będzie przy najbliższej okazji złożona uroczystie na Kopcu J. Piłsudskiego w Krakowie.

Władysław Grodecki odwiedzał także miejsca gdzie znajdują się dowody czynnego „uczestnictwa” Polaków w życiu mieszkańców wymienionych powyżej krajów. I tak w Kanadzie: w Niagara i Toronto dzieła wybitnego inżyniera, powstańca z 1830 r. i zesłańca do Ameryki K. Gzowskiego czy polskich osadników z Galicji, którzy z nieurodzajnych bagien Manitoby uczynili jeden z największych spichlerzy świata. W USA (gdzie

artystów. Polacy wprowadzali postęp techniczny i zamieniali nieużytki Misiones (Argentyna) i Parany (Brazylia) w „ogród Ameryki”, a ostatni rozdział w historii tych krajów dopisują młodzi polscy misjonarze (w Boliwii jest ich ok. 120, a w Argentynie ok. 100). Dwóch z nich – Michał Tomaszek i Zbyszek Strzałkowski zostali zamordowani 9 sierpnia 1991 r. w Pariacoto.

Podróżnik miał bardzo liczne wystąpienia w mediach; szczególnie polonijnych, brał udział w spotkaniach publicznych. Przyjmowany był przez wybitne osobistości, kontaktował się z autochtonami i turystami niemal z całego świata.



Cmentarz Św. Ducha w Winnipeg



TEKST NADESŁANY

Z notatnika gimnazjalisty

Mija dzień za dniem... Zima dobiegła końca. Sta-
nęliśmy na progu wiosny. Za nami trudy chłodnych dni,
blaski i cienie szkolnego życia. My, uczniowie gimnazjum każdego
dnia staramy się dobrze wykonywać nasze obowiązki. Godnie
przyjmujemy porażki i sukcesy, gdyż, jak napisał kiedyś Jan Ko-
chanowski, „na szczęście wszelakie serce ma być jednakie”. Czas nauki
szkolnej, to nie tylko czas zdobywania wiedzy. W gimnazjum uczy-
my się również podejmować „dorosłe decyzje”. Dnia 25 marca
laureaci Konkursu pt. „Ja z moim podwórkiem do wspólnej Europy”
uczestniczyli w I Sesji Samorządowej Młodzieży Szkół Krakowskich.
Mieliśmy okazję wiele się nauczyć i dowiedzieć.

Wiosna, pierwsze słoneczne promienie ożywiły nasze gimna-
zjalne dni. Przy wsparciu nauczycieli podjęliśmy kolejne wyzwania.
Uczestniczyliśmy w Konkursie Wiedzy Biblijnej (wyniki w kwiet-
niu). Przesłaliśmy prace na konkur-
sy historyczne (Ogólnopolski Kon-
kurs Historyczny „Krag”, Krajowy
Konkurs Regionalny „Gniazdo”,
„Człowiek wpisany w Kraków –
Adam Chmielowski, symbol czło-
wieczeństwa i świętości”, trzynastu
uczniów przeszło do II etapu Kon-
kursu Wiedzy o Kazimierzu Wiel-
kim). Wierzymy, że nasze prace
zostaną docenione. Braliśmy udział
również w Ogólnopolskim Konkur-
sie Wiedzy o Dramacie. Pierwszy
etap już za nami!

Nasz kolega – Kamil Boratyński
(jedyne reprezentant szkoły) zdo-
był I miejsce w Biegu Niepodległo-
ści. Natomiast Piotr Kumon zajął II
miejsce w Turnieju Poezji Śpiewa-
nej.

W klasach nieśmiało otwieramy
okna. Orzeźwiający strumień po-
wietrza przedostają się do sal lek-

cyjnych i naszych rozleniwionych
umysłów. Krew szybciej krąży, a
nowe myśli wypełniają głowy.
Wyrazem tego wiosennego prze-
budzenia był Szkolny Festiwal Te-
atralny. Dzisiaj pozostało wspo-
mnienie tamtych miłych chwil i
wyniki... Największymi brawami
publiczność nagrodziła klasę IIIb
za własną interpretację
„Balladyny”. Natomiast jury na-
grody główne przyznało zespołom
klas IIIa, IIa i Ic. Było dużo rado-
ści i śmiechu.

Niektórzy myślą już o waka-
cjach, odpoczynku i słońcu. Jednak
do tego czasu w szkole wiele się
jeszcze zdarzy. Dnia 1 kwietnia
będzie miał miejsce „Dzień Otwar-
ty”. Zaprosiliśmy szóstoklasistów i
ich rodziców. Chcemy podzielić

się z nimi naszymi sukcesami, opo-
wiedzieć o tym co dzieje się w
szkole. Mamy nadzieję, że w przy-
szłym roku dołączą do grona
uczniów Gimnazjum nr 30.

W dniach 23-25 kwietnia odbę-
dzie się III Międzyszkolny Festiwal
Artystyczny. W tym roku jego te-
matem będzie myśl: „Człowiek jako
integralna częśćka Natury”. Ponie-
waż każdy z nas jest tajemnicą i nie
zawsze wie, jakie drzemia w nim
możliwości. Wierzymy, że „nasze
talenty podniosą głowy jak wiosen-
ne kwiaty” i sprawimy miłą niespo-
dziankę tym, którzy na nas liczą.
Przed nami nie tylko sukcesy, ale
przede wszystkim niezapomniane
chwile i barwne wspomnienia.

Gimnazjum Nr 30

Dyrekcja i cały Personel

Samorządowego Przedszkola Nr 135

ZAPRASZAJĄ

Dzieci i Rodziców na festyn

„MAJÓWKA Z MAMĄ I TATĄ II”

**który odbędzie się 10 maja w ogrodzie przedszkolnym
w Starym Bieżanowie przy ul. Stępnia 1**

W programie wiele atrakcji. Między innymi :

- konkursy (plastyczny i sportowe)
- pokazy Szkoły Tańca „AS”
- pokazy Szkoły Karate „Kung – Fu”
- dzieci z klubu „Zachęta”
- dmuchana zjeżdżalnia, karuzela
- straż pożarna
- dla zmęczonych i głodnych – „Mała gastronomia”

Gwarantujemy dobrą zabawę

Zaczynamy od godz. 10⁰⁰

W razie niepogody impreza zostanie przełożona na późniejszy termin



TEKST NADESŁANY

Wiosenne porządki

Od kilku dni wiosna zagościła w naszym otoczeniu. Wszędzie widać budzące się do życia pąki drzew, kielkujące kwiaty w ogródkach i na trawnikach pokrywających się młodą trawą. Mogłoby być pięknie, ale...

Topniejący śnieg odsłonił ukryte pod nim sterty śmieci. Wystarczy przejść się w pobliżu ogródków działkowych, płotów, budynków mieszkalnych, a nawet przystanków komunikacji miejskiej, by zobaczyć leżące tam nieestetyczne pseudoozdoby, czyli papiery, opakowania foliowe, szklane, metalowe, niedopałki papierosów itp.

Każdy z nas „produkuje” śmieci w swoim codziennym życiu. Przeciętna czteroosobowa rodzina w ciągu jednego miesiąca może wytworzyć około 480 l odpadów różnego asortymentu i pochodzenia. Należą do nich substancje organiczne, papier, różnorodne opakowania, zniszczone świetlówki, żarówki, szkło, akumulatory, baterie i inne.

Śmieciem może być wszystko co w naszym domu jest niepotrzebne lub nam przeszkadza i chcemy się go pozbyć. W skali miasta i kraju usuwanie śmieci stanowi trudny problem do rozwiązania (np. co roku w Polsce powstaje około 130 milionów ton odpadów) i jest kosztowne. Wymaga bowiem odpowiednio przygotowanego składowi-

ska, technik utylizacji oraz specjalnego sprzętu. Wysypiska śmieci zajmują wielkie obszary i nie są mile widzianym „towarzystwem” dla pobliskich domów.

Ilość śmieci do wywiezienia przekłada się na całkiem konkretną i sporą sumę w budżecie domowym, którą trzeba wydać, aby się ich pozbyć (kwota zależy od firmy wywozowej). Dlatego może warto byłoby się zastanowić jak postępować by korzyści odniosła rodzina i środowisko naturalne. Może zamiast wrzucać wszystko jak leń do jednego kosza lub ,co gorsza, na dzikie wysypisko, można byłoby zastosować segregację odpadów na te, które mogą być wykorzystane jako surowce wtórne i te, których się nie da ponownie przetworzyć.

Wiele się mówi od jakiegoś czasu o **RECYKLINGU** czyli powtórny zastosowaniu surowców i materiałów już używanych do wytwarzania nowego produktu. Nadają się do tego odpady szklane (z wyjątkiem szkła okiennego, fajansu, porcelany, luster, żarówek, świetlówek), papierowe, metalowe (zwłaszcza aluminiowe), plastikowe i tekstylne. Wystarczy je wrzucić do odpowiednio oznakowanych koszy lub worków zabieranych potem przez wyznaczone firmy wywozowe. Można też sprzedać w skupie zgromadzoną makulaturę oraz złom aluminiowy. Stamtąd

trafią do właściwych fabryk i zakładów zajmujących się ich dalszym przetwarzaniem. Odpadki organiczne można z powodzeniem zastosować do wykonania kompostu, który jest wartościowym nawozem (ważne dla posiadaczy ogródków i działek).

Pozostałe śmieci nie będą już miały tak dużej objętości, zwłaszcza jeśli zostaną dokładnie zgniecione i zapakowane do wozów na śmieci.

Jest jednak grupa odpadów, którą trzeba traktować szczególnie ostrożnie. Są to substancje toksyczne i niebezpieczne występujące w opakowaniach po różnych chemikaliach, bateriach, akumulatorach czy świetlówkach. Powinno się je wywozić na specjalnie wyznaczone miejsca składowania.

Jeszcze dla wielu osób wstępna segregacja odpadów może być zbyt pracochłonna czy trudna, ale warto ją stosować ze względu na oczywiste korzyści. Mogą to być między innymi zmniejszenie ilości wyrzucanych śmieci, nie marnotrawienie wielu cennych surowców, oszczędzanie pieniędzy przeznaczonych na usunięcie śmieci i ich utylizację i czystsze otoczenie.

Młodzież Gimnazjum nr 30 w Krakowie przeprowadziła w marcu sondę na temat recyklingu wśród dużej grupy mieszkańców. Wynika z niej wyraźnie potrzeba szerszej i dokładniejszej informacji na ten temat oraz konieczność działań na rzecz zmiany sposobu myślenia i stylu życia. Potrzebna by była też większa ilość koszy do segregacji surowców wtórnych, gdyż jest ich zbyt mało jak na potrzeby ludzi. Wszyscy bowiem chcemy żyć zdrowo i bezpiecznie, a czyste środowisko z pewnością to ułatwi i zapewni.

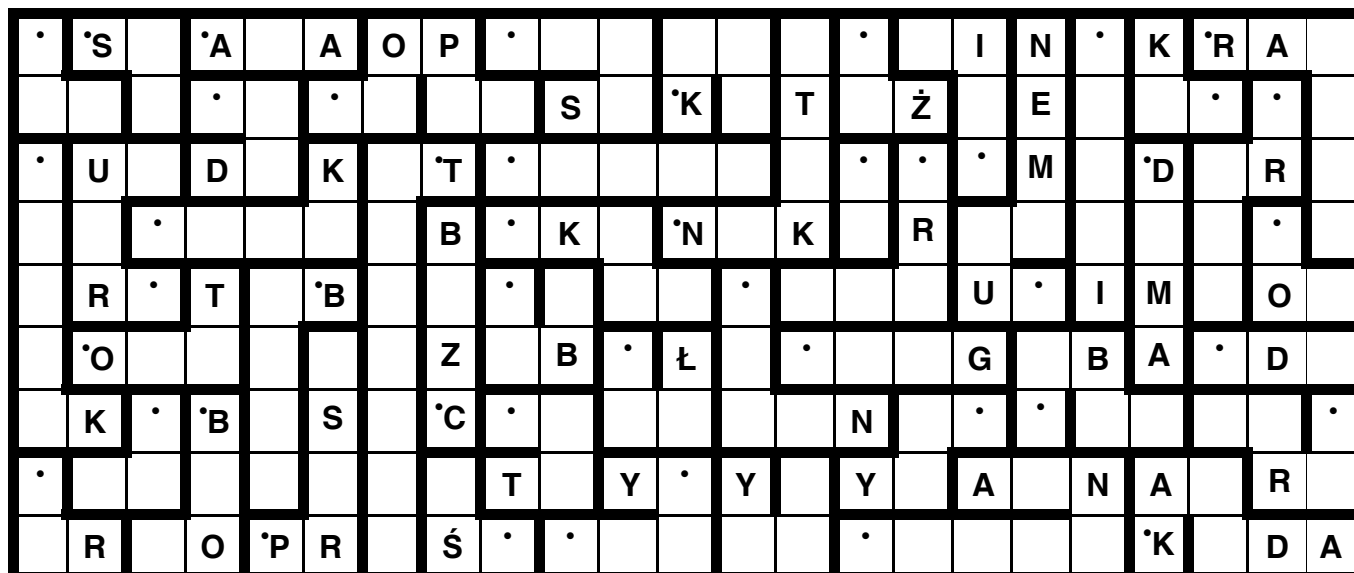
**Nauczyciel biologii
w Gimnazjum Nr 30
Anna Szalkowska**



ROZRYWKA

♦ PANTROPA Z KRZYŻÓWKĄ ♦

Odgadnięte wyrazy należy wpisać do diagramu wzdłuż pogrubionych linii (początek wpisywania w polach z kropką, w nawiasach podano liczbę liter odgadywanych wyrazów). Po wpisaniu wszystkich wyrazów i zaczernieniu pól z ujawnionymi literami powstanie krzyżówka.



- Iwan Groźny lub Piotr Wielki (3)
- rybia kostka (3)
- w niej kąpiesz niemowlaka (8)
- tytuł horroru Hitchcocka (5)
- w piosence jej nie wypada (3)
- temat, którego się nie porusza (4)
- ... samobije (4)
- preparat do zmywania twarzy (5)
- marka ciągnika lub imię bohatera „Quo vadis” (5)
- w świecy (4)
- metalowe elementy służące do łączenia konstrukcji (4)
- członek prymitywnego ple-
- mienia afrykańskiego (7)
- stolica Samoa Zachodniego (4)
- ośrodek turystyczny w Belgii (3)
- imię Chruszczowa lub tytuł filmu Luca Bessona (6)
- państwo ze stolicą w Ottawie (6)
- piętrowy budynek mieszkalny (4)
- marka kombajnu lub włochaty krewniak żubra (5)
- na głowie punka lub pawia (4)
- specjalność wiedźmy (5)
- ząb u ssaków (4)
- najbogatszy obywatel w starożytnym Rzymie; ekwita (5)
- despota, dyktator (5)
- popularny chwast (4)
- zbożowy pokarm dla papużki (5)
- dawniej: postój, biwak (5)
- serce lub nerka (5)
- miejsce walki bokserskiej (4)
- rzeka we Włoszech (5)
- ubita droga, dukt (5)
- rodzaj dawnej broni obosiecznej (6)
- celtycki poeta i śpiewak (4)
- linia bezpośrednich działań bojowych (5)
- potocznie: dawać je komuś, czyli faworyzować kogoś (4)
- zalegają w pracowni kaletnika (5)
- boa lub ogrodowy (3)
- czasomierz sędziowski (6)
- urlopowicz pod gruszą (6)
- wada wzroku (3)
- wiek, era (3)
- karnawałowa zabawa (3)
- symbol chemiczny krzemu (2)
- trójkątny żagiel przedni (3)
- ropucha olbrzymia (3)
- wraz z uprzedzeniem w tytule powieści Jane Austen (4)
- ukazanie sedna sprawy (8)

Rozwiązanie KRZYŻÓWKI „OD A DO Ż” z numeru 103

aligator, beletrystyka, czołganie, ćwiczenia, dyrektor, encyklopedia, fajans, GC, Hus, iloraz, jątka, Klimczok, litraż, Łaba, metan, nić, oddychanie, poseł, rok, skalpy, śnieżycy, trzpiot, ukłucia, wystrzał, York, zatrucie, żer.

HASŁO: W marcu jak w garncu

Michaela

Z ŻYCIA PARAFII

W naszej wspólnocie parafialnej powitaliśmy (chrzty):

- 09.03.2003 – Maria Krystyna Szewczyk
 09.03.2003 – Anna Emilia Tam
 09.03.2003 – Michał Jerzy Surówka
 28.03.2003 – Łucja Barbara Daniec

Na ślubnym kobiercu stanęli:

- 28.03.2003 – Dariusz Daniec
 i Iwona Jelonek

Z naszej rodziny parafialnej do Domu Ojca odeszli:

- 23.02.2003 – † Tadeusz Łach, ur. 1950
 24.02.2003 – † Lidia Kraszewska, ur. 1952
 26.02.2003 – † Janina Lason, ur. 1928
 28.02.2003 – † Rafał Pieczonka, ur. 1989
 02.03.2003 – † Zofia Żurawińska, ur. 1931
 11.03.2003 – † Zofia Buchała, ur. 1933
 23.03.2003 – † Maria Dubiel, ur. 1923
 24.03.2003 – † Wiktoria Zając, ur. 1922
 26.03.2003 – † Mieczysław Sikora, ur. 1950
 28.03.2003 – † Stefania Lezak, ur. 1917



KRONIKA

* * *

W dniach 6.04.2003 – 9.04.2003 r. odbyły się w naszej parafii Rekolekcje Wielkopostne dla dzieci, młodzieży oraz dorosłych. Poprowadził je Ksiądz mgr Ireneusz Okarmus, asystent kościelny i redaktor „Gościa Niedzielnego”, za co składamy mu gorące podziękowanie. Nauki skierowane do poszczególnych grup w naszej parafii miały za zadanie przygotować nas do najważniejszych świąt w kościele katolickim i ukazać nam właściwą drogę życia.

* * *

22 marca minęła druga rocznica śmierci Ks. Adolfa Chojnackiego. W latach 1981 – 1986 był proboszczem w Bieżanowie. Z jego inicjatywy w bieżanowskim kościele w latach 1984 – 1985 prowadzono głódówkę – sprzeciw wobec ówczesnej polityki władz PRL. W pierwszą rocznicę śmierci ks. kanonika Adolfa Chojnackiego, w sobotę 23 marca 2002 roku w kościele w Starym Bieżanowie podczas uroczystej Mszy Świętej odsłonięto tablicę poświęconą temu zasłużonemu kapłanowi. Odsłonięcia tablicy dokonała siostra Ks. Adolfa Chojnackiego, a poświęcenia ks. dr Józef Bendy, jego długoletni przyjaciel. **Więcej o Ks. Adolfe wewnątrz numeru...**



* * *

W dniach 10 i 11 kwietnia 2000 roku nasza parafia była świadkiem historycznych wydarzeń. Po raz pierwszy do bieżanowskiej Świątyni przybyła wtedy Kopia Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Przez czas nawiedzenia na Mszach Świętych i nabożeństwach w naszym kościele gromadziły się niezwykle liczne rzesze wiernych. W uroczystościach udział brali również księża, którzy kiedyś pracowali w Bieżanowie oraz ci, którzy z tej parafii pochodzą.



„Płomień” - Pismo Parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Krakowie - Bieżanowie. Redaguje zespół w składzie: **Dział Religia:** ks. Stanisław Bielarz, Krzysztof Chwaja, Paulina Jankowska, Marta Krzemień. **Dział Kultura:** Ewa Jania, dr Maria Madejowa, Agnieszka Michalik, Iwona Podgórska. **Dział Aktualności:** Jan Jankowski, Tomasz Kraszewski, Zbigniew Krzemień, Paweł Poszelużny. **Współpracownicy:** Adam Nawrot. **Komputerowy skład i łamanie tekstu:** Andrzej Kurek.

Skrzynka redakcyjna znajduje się pod chórem w nowym kościele. Nie zwracamy materiałów nie zamówionych, zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmiany ich tytułów. Za treść materiałów nadesłanych redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Adres Redakcji: 30-898 Kraków, ul. ks. J. Popiełuszki 35, tel. 658-11-37. Można również znaleźć nas w Internecie pod adresem: www.plomien.krakow.pl Adres e-mail: redakcja@plomien.krakow.pl